

OGÓLNE SPOJRZENIE
NA
ARGUMENTY
ZA
JEDNOŚCIĄ BOGA
I PRZECIWKO
BOSKOŚCI I PREEGZYSTENCJI
CHRYSTUSA
Z ROZUMU, Z PISM I Z HISTORII.

JOSEPH PRIESTLEY

NOWE WYDANIE POPRAWIONE

Tłumaczył Jacek Szczeciński

OGÓLNE SPOJRZENIE
NA
ARGUMENTY
ZA
JEDNOŚCIĄ BOGA

I. ARGUMENTY Z ROZUMU PRZECIWKO HIPOTEZIE TRYNITARNEJ

To, że Doktryna Trójcy mogłaby kiedykolwiek zostać zasugerowana przez cokolwiek w *naturalnym* porządku rzeczy (choć tak sobie wyobrażają niektóre osoby o osobliwie dziwnym usposobieniu i uprzednio przekonane o jej prawdziwości) nie jest utrzymywane przez jakiegokolwiek osoby, dla których moje pisma mogą w ogóle być użyteczne. Dlatego więc będę się zwracał jedynie do tych, którzy wierzą w tę doktrynę na podstawie założenia, że jest ona zawarta w *Pismach*, utrzymując równocześnie, że chociaż jest *ponad*, to nie jest właściwie *sprzeczna* z rozumem; i mam nadzieję pokazać wystarczająco dobitnie, że albo nie wyznają tej doktryny, albo że opinia o *trzech boskich osobach stanowiących jednego Boga* jest ściśle mówiąc *absurdem* bądź *sprzecznością*; oraz że tym samym jest niemożliwa do udowodnienia, nawet przez cuda. W związku z tym wyliczę po kolei wszystkie osobne modyfikacje tej doktryny i wykażę, że w żadnej z nich nie ma ani żadnej prawdziwej *jedności* w boskiej naturze, ani żadnej prawdziwej *troistości*.

Gdyby za dr Waterlandem i innymi, którzy są uważani za najbardziej rygorystycznych atanazjan (choć ich poglądy nie były znane w czasach samego Atanazego), przyjęć założenie, że są trzy prawdziwie równe osoby i że żadna z nich nie ma jakiegokolwiek rodzaju wyższości nad pozostałymi, to są one praktycznie trzema odrębnymi Bogami. Albowiem, jeżeli każda z nich rozpatrywana osobno ma posiadać w sobie wszystkie boskie doskonałości, tak że nie brakuje niczego do pełnej boskości, to każda z nich musi być prawdziwie *Bogiem*, tak samo jak dowolna istota posiadająca wszystkie własności człowieka musi być człowiekiem, dlatego też *trzy osoby* posiadające wszystkie atrybuty boskości, muszą być tak samo prawdziwie *trzema Bogami*, jak trzy osoby posiadające wszystkie atrybuty ludzkie muszą być trzema ludźmi. Te trzy osoby muszą zatem być niezdolne do jakiegokolwiek ściślej lub liczbowej *jedności*. Prawdą uniwersalną musi być to, że *trzy rzeczy*, do których odnosi się ta sama definicja, nigdy nie mogą stanowić *tylko jednej rzeczy*, do której odnosi się ta sama definicja. A kiedy przez słowa *rzecz*, *istota* (*był*) lub *osoba* nie mamy na myśli nic więcej niż, logicznie mówiąc, *podmiot* lub *substrat własności* bądź *atrybutów*, jest kwestią obojętną, z której z nich korzystamy.

Każda z tych trzech osób może mieć inne własności, lecz muszą one stanowić liczebnie *trzy* pod tym względem, pod którym odnosi się do nich ta sama definicja. Jeżeli zatem owe trzy osoby zgadzają się w tej okoliczności, że są, każda z nich, *doskonałym Bogiem*, chociaż mogą się różnić pod innymi względami, i mają osobliwe relacje ze sobą nawzajem, a także z nami, to wciąż muszą być *trzema Bogami*; a powiedzenie, że są *tylko jednym Bogiem* jest tak samo sprzecznością co powiedzenie, że trzech ludzi, chociaż różnią się od siebie tak bardzo jak tylko mogą się różnić trzej ludzie, nie są trzema ludźmi, ale tylko jednym człowiekiem.

Gdyby powiedzieć wraz z przednicejskimi Ojcami Kościoła oraz biskupami Pearsonem i Bullem pośród współczesnych autorów angielskich, że Ojciec jest *źródłem boskości* i że Syn wywodzi się od niego, czy to z konieczności, czy własnowolnie, czy

w czasie, czy od wieczności, nie mogą oni być tej samej *rangi*: lecz Ojciec będzie posiadał pierwotną, realną i prawdziwą wyższość wobec Syna, który będzie zaledwie *skutkiem* wykonywania przez Ojca swych mocy, co praktycznie rzecz biorąc czyni Syna *produktem* bądź *stworzeniem* Ojca; nawet gdyby założyć wraz ze starożytnymi, że został stworzony z substancji Ojca i bez wzięcia czegokolwiek od niego. Co więcej, zgodnie z tym porządkiem, Syn nie był nigdy zdolny do zrodzenia innej osoby jak on sam, musiał być pierwotnie pośledni co do mocy wobec Ojca, źródła, z którego on sam wypłynął. Według tego porządku nie istnieje zatem żadna prawdziwa *równość* między tymi boskimi osobami; a przedniejscy Ojcowie Kościoła nie udawali, że istnieje, ale odróżniali Ojca przez określenie $\alpha\tau\omicron\theta\epsilon\omicron\varsigma$, *Bóg sam z siebie*, a Syna przez pośledniejszy tytuł $\theta\epsilon\omicron\varsigma \acute{\epsilon}\kappa \theta\epsilon\omicron\upsilon$, *Bóg z Boga*, lub Bóg pochodny.

Gdyby powiedzieć, że istnieje tylko jeden inteligentny umysł najwyższy, ale że wyraża siebie na trzy różne sposoby i ma trzy różne tryby działania (który to pogląd był głoszony przez dra Wallisa, a także był powszechnie przypisywany starożytnym sabelianom), w odniesieniu do jednego z których ta sama boska Istota była nazywana Ojcem, do innego Synem, a innego Duchem Świętym, to nie istnieje w ogóle żadna właściwa *trójca*. Albowiem na tej samej zasadzie jeden człowiek sprawujący trzy różne urzędy lub mający trzy różne powinowactwa bądź kompetencje, jak urzędnik sądowy, ojciec, syn itd., byłby trzema różnymi ludźmi.

Niektórzy przedstawiają się jako wierzący w doktrynę Trójcy przez twierdzenie wraz z drem Doddridge'em*, że „Bóg jest tak zjednoczony w pochodnej naturze Chrystusa i tak w nim zamieszkuje, że na mocy tej *jedności* Chrystusa można zasadnie nazywać Bogiem, a takie względy stają się mu należne, jakie nie są należne jakiegokolwiek stworzonej naturze bądź zwykłemu stworzeniu, choćby samo w sobie było nadzwyczaj znamienite”.

* Patrz jego Wykłady, propozycja 128, str. 392.

Nie stwarza się pozorów, że to, czym jest owa *jedność*, w konsekwencji której dowolne stworzenie może być uprawnione do atrybutów i zaszczytów swojego stwórcy, zostało wyjaśnione; lecz jako że nie możemy przecież mieć jakiegokolwiek idei jedności między Bogiem a stworzeniem poza tą o Bogu będącym obecnym z tym stworzeniem i przez nie działającym, co jest tą samą rzeczą, której dowodzą *arianie* lub *socynianie*, ci nominalni *trynitarianie* muszą z pewnością należeć do jednej lub drugiej z tych dwóch klas. Jest to tak oczywiste, iż niemal niemożliwym jest nie założyć inaczej niż, że musieli uzyskać sporą pomoc, przynajmniej w oszukiwaniu siebie samych prowadzącym ich do przekonania, że są trynitarianami, przez wpływ, który grozę odium i inne niedogodności towarzyszące doktrynie ariańskiej lub socyniańskiej wpoił w ich umysły. Obecność Boga Ojca w dowolnym stworzeniu, czy zostanie to nazwane jednością, czy też będzie wyrażone w jakikolwiek inny sposób, nie może być niczym innym aniżeli *jednością Ojca* w tym stworzeniu; a czegokolwiek Bóg własnowolnie udziela, może też znowu wycofać wedle upodobania. A cóż to musi być za rodzaj boskości, która jest zależna od woli innej?

A zatem na podstawie żadnej z modyfikacji, które zostały wspomniane (a wszystkie inne można zredukować do tychże) nie można poprzeć doktryny Trójcy ani trzech boskich osób w jednym Bogu. W większości z nich sama doktryna jest zgubiona, a tam gdzie pozostaje, jest niespójna z rozumem i zdrowym rozsądkiem.

II. ARGUMENTY Z ROZUMU PRZECIWKO HIPOTEZIE ARIAŃSKIEJ.

Doktryna ariańska o stworzeniu świata i rządzeniu nim nie przez samego suwerennego Boga, lecz przez Chrystusa, Syna Bożego, chociaż nie stanowi sprzeczności sama w sobie, jest z kilku względów wysoce nieprawdopodobna.

Nasze rozumowanie od skutków do przyczyn niesie nas nie dalej niż do bezpośredniego stwórcy widzialnego wszechświata. Albowiem, jeżeli możemy założyć, że istota ta miała przyczynę lub autora, możemy założyć, że jej przyczyna lub autor miał wyższą przyczynę i tak dalej *ad infinitum*. W świetle natury zatem bezpośrednią przyczyną lub autorem widzialnego wszechświata jest samoistna pierwsza przyczyna, a nie jakaś istota działająca pod nią jako jej narzędzie. Jednak sam porządek ten nie jest z natury niemożliwy, gdyż istota posiadająca moc wystarczającą do wytworzenia widzialnego wszechświata, który jest wytworem ograniczonym, może być *skończona*, a tym samym może wywodzić swą moc i swój byt od kogoś, kto jest wyższy wobec niej. Lecz chociaż o porządku ariańskim nie można powiedzieć, że jest sam w sobie niemożliwy, jest on z kilku względów skrajnie nieprawdopodobny *a priori*, a tym samym nie powinno się do niego przyznawać bez bardzo mocnych i wyraźnych dowodów.

Gdyby ta wielka pochodna istota, domniemany stwórca i zarządca świata, została zjednoczona z ludzkim ciałem, musiałaby albo zachować i posługiwać się swoimi nadzwyczajnymi mocami podczas tego zjednoczenia, albo zostać ich pozbawiona; a jedno i drugie założenie ma swoje trudności i nieprawdopodobności.

Jeżeli ta wielka istota zachowała swoje właściwe moce podczas tego zjednoczenia, to musiała utrzymywać przy życiu cały wszechświat i nadzorować wszystkie prawa przyrody, będąc niemowlęciem przy piersi swojej matki oraz wisząc na krzyżu. A wyobrażenie sobie stwórcy świata, który był w tych okolicznościach jest pomysłem, na który umysł buntuje się prawie tak samo jak na myśl o tym, że sam suwerenny Bóg został do nich zredukowany.

Poza tym, jeżeli Chrystus zachował i wykorzystywał wszystkie swoje poprzednie moce w tym stanie pozornego upokorzenia, to musiał dokonać wszystkich swoich cudów przez moc prawdziwie *swoją własną*, moc naturalnie *należącą do niego*, tak samo jak moc mówienia i chodzenia należy do każdego innego człowieka. Lecz tego właśnie wyrzekł się wprost nasz Zbawiciel, kiedy powiedział, że „nie może nic czynić sam od siebie” i że to „Ojciec, który mieszka we nim, on dokonuje dzieł”. Poza tym, na podstawie tego założenia musi być tak, że to owa nadanielska istota zjednoczona z ciałem Jezusa wskrzesiła go z martwych; tymczasem jest to działanie, które jest zawsze przypisywane jedynie Bogu Ojcu.

Gdyby z drugiej strony Chrystus został pozbawiony swoich pierwotnych mocy lub *ogolcił samego siebie* z nich w chwili wcielenia, to cały system rządu wszechświata musiałby ulec zmianie podczas jego zamieszkiwania na ziemi. Albo jakaś inna istota pochodna (której ten porządek nie przewiduje) musiała zająć jego miejsce, albo sama istota najwyższa musiała zniżyć się do uczynienia tego, co porządek ten zakłada, że było niestosownością w jego czynieniu. Albowiem z pewnością uczynienie świata i zarządzanie nim nie zostałyby delegowane na inną [istotę], gdyby nie było jakiegoś dobrego powodu w naturze rzeczy (choć może on być nam nieznan i może być dla nas nieodkrywalny), dlaczego świat nie miałby zostać uczyniony i zarządzany przez jakąś istotę pochodną, a nie przez samą istotę najwyższą. A przyczyna ta, czymkolwiek była, musiała, na tyle, na ile możemy sądzić, działać w czasie, kiedy Chrystus był na ziemi, jak również przedtem.

Gdyby Chrystus został zdegradowany do stanu zwykłego człowieka podczas swojego poniżenia na ziemi, rozum zapyta, dlaczego zwykły człowiek nie mógłby być wystarczający; skoro, bez względu na jego pierwotne moce, w rzeczywistości nie zostało zrobione przez niego nic ponad to, z czym mógłby się równać dowolny inny człowiek wspierany przez Boga tak jak on?

Jeżeli rozważymy przedmiot misji Chrystusa i istoty, do których się odnosiła, mianowicie *rasę ludzką*, możemy jedynie pomyśleć, że musiała być jakaś większa celowość i użyteczność w wyznaczeniu zwykłego człowieka na ten urząd. Jaka była potrzeba jakiejś istoty wyższej niż człowiek w celu przekazania woli Bożej człowiekowi? I jako przykład zmartwychwstania do życia nieśmiertelnego (czego wprowadzenie w życie było wielkim przedmiotem jego misji) śmierć i zmartwychwstanie tego, który był prawdziwie i po prostu człowiekiem z pewnością dalece bardziej pasowała do tego, by dać ludziom satysfakcję dotyczącą ich własnego przyszłego zmartwychwstania aniżeli pozorna śmierć (gdyż nie mogłaby być niczym więcej) takiej istoty jak stwórca świata i zmartwychwstanie ciała, z którym była [uprzednio] zjednoczona. Albowiem, jako że był istotą o tak wyższej randze, można by powiedzieć, że prawa jego natury mogłyby być bardzo różne od praw naszej; i dlatego mógłby mieć przywileje, do których my nie moglibyśmy pretendować i do których nie powinniśmy aspirować.

Gdyby świat został stworzony i był zarządzany przez istotę pochodną, to ta istota, od której my bezpośrednio zależyśmy, byłaby w sposób naturalny tą, do której zwracaliby się wszyscy ludzie. Musiałaby stać się przedmiotem ich modlitw, w konsekwencji czego istota najwyższa byłaby przeoczana i stałaby się zwykłym zerem we wszechświecie.

Jako że współczesna filozofia zakłada, że istnieją niezliczone światy zamieszkiwane przez racjonalne i niedoskonałe istoty (gdyż wszystkie *stworzenia* muszą być skończone i niedoskonałe) obok tego naszego, nie da się założyć inaczej niż, że wiele z nich musiało znajdować się w tak samo wielkiej potrzebie interwencji stwórcy jak my. A czy możemy założyć albo, że miałyby to być jedyny punkt we wszechświecie tak wysoce wyróżniony, albo że jego stwórca miałby przejść aż tyle degradacji, ile ten porządek rzeczy może wymagać?

Doktryna preegzystencji Chrystusa opiera się na idei przynajmniej możliwości preegzystencji innych ludzi i zakłada istnienie niematerialnej duszy w człowieku, całkowicie niezależnej od ciała; tak że musiała być zdolna do myślenia i działania przed jego narodzeniem i tak samo będzie po jego śmierci. Lecz są to założenia, których nie potwierdza żadne zjawisko w naturze.

Hipoteza ariańska zatem, chociaż nie zawiera w sobie żadnej właściwej sprzeczności, jest pod kilkoma względami wysoce nieprawdopodobna *a priori* i dlatego nie powinno się jej przyjmować bez wyraźnych i mocnych dowodów.

III. ARGUMENTY PRZECIWKO HIPOTEZOM TRYNITARNEJ I ARIAŃSKIEJ Z PISM.

Pokażę teraz, najzwięźlej jak tylko umiem, że doktryna trójcy, a także hipoteza ariańska, mają tak samo niewiele poparcia z Pism jak z rozumu. Pisma uczą nas, że jest tylko jeden Bóg, który sam jest stwórcą i zarządcą wszystkich rzeczy; że ten jeden Bóg jest

wyłącznym przedmiotem czci i że posłał on Jezusa Chrystusa, aby nauczał rodzaj ludzki, wyposażył go w moc czynienia cudów, wskrzesił go z martwych i dał mu wszelką moc, którą kiedykolwiek posiadał lub posiada obecnie.

1. Pisma zawierają najbardziej klarowne i jednoznaczne deklaracje, że jest tylko *jeden Bóg*, nie wspominając nigdy jakiegokolwiek wyjątku na korzyść jakiejś *trójcy*, ani nie strzegąc nas przed tym, byśmy nie zostali wprowadzeni w jakiś błąd przez takie ogólne i nieograniczone wyrażenia. Wj 20,3: „Nie będziesz miał bogów innych przede mną”; Pwt 6,4: „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest”; Mk 12,29: „Najpierwsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest”; 1 Kor 8,6: „Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń”; Ef 4,5-6: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystko i po wszystkich, i we wszystkich was”; 1 Tm 2,5: „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”.

Z drugiej strony, nie dość, że słowo *trójca* nigdy nie występuje w Pismach, ale też nigdzie nie jest powiedziane, że *są trzy osoby w tym jednym Bogu*: ani też nie jest doktryna jednoznacznie wyłożona w jakiegokolwiek innej bezpośredniej propozycji. Chrystus wprawdzie mówi w J 10,30 „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, lecz wystarczająco dobrze objaśnia siebie samego, modląc się, żeby jego uczniowie mogli być jedno z nim w tym samym sensie, w jakim on był jedno z Ojcem. J 17,21-22: „Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał. A ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy”.

2. O tym jednym Bogu powiedziane jest, że stworzył wszystkie rzeczy; i nie ma żadnej aluzji o tym, żeby w dziele stworzenia posłużył się jakimś *pośledniejszym pośrednikiem* lub *narzędziem*. Rdz 1,1: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”; w. 3: „I rzekł Bóg: Niech będzie światłość; i stała się światłość” itd. Ps 33,6: „Słowem Pańskim są niebiosa uczynione, a Duchem ust jego wszystko wojsko ich”; w. 9: „Albowiem on rzekł, i stało się; on rozkazał, a stanęło”. Iz 44,24: „Tak mówi Pan, odkupiciel twój, i który cię utworzył wnet z żywota matki: Ja Pan wszystko czynię, sam rozciągam niebiosa, rozpościeram ziemię mocą swoją”.

3. Ten jeden Bóg jest nazywany *Ojcem*, tj. autorem wszystkich istot; i jest nazywany Bogiem i Ojcem w odniesieniu do Chrystusa, jak również wszystkich innych osób. J 6,27: „Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy; albowiem tego zapieczętował Bóg Ojciec”. J 17,3: „Aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa”. J 20,17: „Idź do braci moich, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego”. Ef 1,17: „Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie”. Kol 1,3: „Dziękujemy Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

4. O Chrystusie powiedziane jest wprost, że jest mniejszy od Ojca, powiedziane jest, że cała moc została mu dana przez Ojca i że nie mógł nic zrobić bez Ojca. J 14,28: „Ojciec mój większy jest niż ja”. 1 Kor 3,23: „Aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży”. 1 Kor 11,3: „Głową Chrystusową [jest] Bóg”. J 5,19: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić”. J 14,10: „Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawę”. Mt 28,18: „Dana mi jest

wszelka moc na niebie i na ziemi”. 2 P 1,17: „Wziął bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę”. Ap 1,1: „Objawienie Jezusa Chrystusa, które mu dał Bóg”.

Twierdzi się obecnie, że Chrystus nie miał na myśli tego, że jest niższy wobec Ojca w odniesieniu do swojej *boskiej natury*, lecz jedynie w odniesieniu do swojej *ludzkiej natury*. Gdyby jednak pozwolić sobie na taką dowolność w wyjaśnianiu, co jakaś osoba miała na myśli, to język staje się zupełnie bezużyteczny. Na tych samych zasadach można by było twierdzić, że Chrystus nigdy nie umarł albo że nigdy nie powstał z martwych, mając potajemnie na myśli tylko swoją boską naturę. Nie ma żadnego oszustwa, którego nie dałoby się uprawomocnić przez tego rodzaju nadużycie języka.

5. Niektóre rzeczy zostały ukryte przed Chrystusem przez jego Ojca. Mk 13,32: „Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. Mt 20,23: „Siedzieć po prawicy mojej i po lewicy mojej, nie jest moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od Ojca mego”.

6. Jako że cała władza, którą ma Chrystus, pochodzi od Ojca, jest więc podporządkowana władzy Ojca. 1 Kor 15,24 i nast.: „A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność, i moc. Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć. Bo wszystkie rzeczy poddał pod nogi jego. A gdy mówi, że mu wszystkie rzeczy poddane są, jawna jest, iż oprócz tego, który mu poddał wszystkie rzeczy. A gdy mu wszystkie rzeczy poddane będą, tedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystkie rzeczy, aby był Bóg wszystkim we wszystkim”.

7. Chrystus zawsze modlił się do Ojca, i to z taką pokorą i poddaniem, z jaką tylko mógłby się modlić człowiek będący najbardziej zależną istotą we wszechświecie. Cała historia naszego Pana jest tego dowodem, lecz szczególnie scena jego agonii w ogrodzie: Mt 26,37 i nast.: „Począł się smęcić i tęsknić. Tedy im rzekł Jezus: Smętna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcież tu, a czujcie ze mną. A postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze mój, jeżeli można, niech mi ten kielich minie; a wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty”.

8. Chrystus nie tylko jest tytułowany *człowiekiem* nawet po swoim zmartwychwstaniu, ale rozumowanie apostołów w niektórych ustępach, gdzie jest o nim mowa, wymaga, żeby uważać go za człowieka w odniesieniu do *jego natury*, a nie tylko jego *miana*, gdyż przy takim założeniu ich rozumowanie traci sens. Dz 2,22: „Jezusa, onego Nazareńskiego, męża od Boga wślawionego u was mocami i cudami, i znamionami, które czynił Bóg przez niego w pośrodku was”. Hbr 2,17: „Skąd miał być we wszystkim podobny braciom”. Hbr 2,10: „Albowiem należało na tego, dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił”. 1 Kor 15,21-22: „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”.

9. Jakimkolwiek wywyższeniem cieszy się obecnie Chrystus, jest to dar jego Ojca i nagroda za jego posłuszeństwo aż do śmierci. Flp 2,8-9: „I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię”. Hbr 2,9: „Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie

śmierci chwałą i cziłą ukoronowanego”. Hbr 12,2: „Patrzac na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej”.

Rozważmy też i to, że w całym Nowym Testamencie nie robi się w ogóle żadnego *użytku* z doktryny wcielenia stwórcy świata. Nie zostajemy poinformowani ani o tym, dlaczego tak nadzwyczajny środek był konieczny do zbawienia ludzi, ani że *był* konieczny. Można co najwyżej udawać, że są do niego jakieś *aluzje* w pewnych wyrażeniach. Lecz z pewnością należałoby oczekiwać, że środek o takiej wielkości zostanie wprost zadeklarowany, o ile nie klarownie objaśniony; żeby rodzaj ludzki nie miał wątpliwości, jakie to wielkie rzeczy zostały dla niego uczynione; i żeby mogli szanować swojego wielkiego wybawiciela, jak wymagała jego natura i jego właściwa ranga w stworzeniu.

Autor listu do Hebrajczyków najwyraźniej uważał Chrystusa za istotę o innej randze niż aniołowie, powodem zaś, że tak być *powinno*, jak mówi, jest to, żeby mógł on odczuwać nasze niemoce. Lecz z pewnością łatwiej zostaniemy zaspokojeni tym, że jakaś osoba naprawdę *czuła* jak człowiek, jeżeli była ona naprawdę człowiekiem i niczym więcej niż człowiek; bardziej niż gdyby był istotą wyższą (a szczególnie istotą tak dalece wyższą od nas, jaką musiał być stwórca świata) zdegradowaną do stanu człowieka; ponieważ, gdyby miał jakieś wspomnienia ze swojego uprzedniego stanu, myśl o tym musiałaby unosić go podczas trudności i cierpień w taki sposób, w jaki żaden zwykły człowiek nie mógłby być wspierany: arianie zaś zakładają, że *Chrystus miał* wiedzę o swoim uprzednim stanie, gdyż przypuszczają, że nawiązał do niego w swojej modlitwie do Ojca o *chwałę, którą miał u niego, zanim był świat*; trudno jednak pogodzić to z relacją, którą daje Łukasz o tym, że *napelniał się mądrością*.

Żadna osoba nie może, jak sądzę, z nieuprzedzonym umysłem przyjąć do wiadomości tych rozważań i zacytowanych powyżej tekstów Pisma (które są doskonale zgodne z wydźwiękiem całości) i wyobrażać sobie, że intencją świętych pisarzy było przedstawienie Chrystusa jako suwerennego Boga lub jako stwórcy świata pod Bogiem.

Jest jeszcze jedna hipoteza, niektórych współczesnych arian, która przedstawia Chrystusa jako tego, który preegzystował, ale nie był stwórcą ani zarządcą świata, ani medium wszystkich Bożych zarządzeń dla rodzaju ludzkiego. Lecz te teksty Pisma, które wydają się być najbardziej jednoznaczne na rzecz preegzystencji Chrystusa podobnie, przez ten sam tryb interpretacji, przedstawiają go też jako stwórcy świata; tak że jeżeli zwolennicy tej hipotezy mogą założyć, że język tych tekstów jest przenośny, to tym łatwiej mogą założyć, że pozostałe też są przenośne; oraz że bez względu na to, ile może być w nich niejasności, nie miały w ogóle na celu wskazywać na jakąś preegzystencję.

Ustępy Pisma, które mają jakoby mówić o Chrystusie jako stwórcy świata, są następujące: J 1,3; Ef 3,9; Kol 1,15; Hbr 1,1 i in. Ośmielę się powiedzieć, że są to teksty, które najmocniej popierają pogląd o preegzystencji Chrystusa; i żadna osoba nie może mieć wątpliwości, że jeżeli w ogóle muszą być interpretowane w taki sposób, że dowodzą, że Chrystus preegzystował, to z taką samą klarownością dowodzą, że był stwórcą świata. Lecz jeżeli te teksty dopuszczają przenośną interpretację, to wszystkie pozostałe teksty, które mają nawiązywać *wyłącznie do preegzystencji*, tym łatwiej będą dopuszczać podobną interpretację. Dlatego te dwie opinie, mianowicie, że Chrystus preegzystował i że był stwórcą świata, powinny ostać się lub upaść razem; a jeżeli ktoś uważa, że to drugie jest nieprawdopodobne i sprzeczne z jasnym wydźwiękiem Pism (które jednolicie

przedstawiają samą istotę najwyższą, bez pomocy jakiegokolwiek pośredniego pośrednika lub narzędzia, jako stwórcy wszechświata), to powinien porzucić również doktrynę prostej preegzystencji.

W jaki sposób prawdziwi unitarianie interpretują te ustępy Pisma, można zobaczyć w moim *Familiar illustration of particular texts of Scripture* [Popularna ilustracja konkretnych tekstów Pisma], w kilku *traktatach socyniańskich*, w trzech tomach, kwarto, a szczególnie w *Sequel to Apology pana Lindseya*, str. 455, dokąd odsyłam moich czytelników po dalsze omówienie tego tematu.

Dopiero w ostatnich latach niektóre osoby starają się rozdzielić owe dwie opinie o preegzystencji Chrystusa i o tym, że jest stwórcą świata. Wszyscy starożytni arianie utrzymywali obie, jak dr Clarke, pan Whitson, pan Emlin, pan Pierce i ich naśladowcy; i nic nie wiem, żeby jakakolwiek inna hipoteza pojawiła się na *piśmie* z wyjątkiem aluzji w Theological Repository.

IV. ARGUMENTY Z HISTORII PRZECIWKO BOSKOŚCI I PREEGZYSTENCJI CHRYSTUSA; CZYLI ZWIĘZŁY PRZEGLĄD DOWODÓW NA TO, IŻ PIERWOTNI CHRZEŚCIJANIE WYZNAWALI DOKTRYNĘ PROSTEGO CZŁOWIECZEŃSTWA CHRYSTUSA.

Notabene: Do każdego artykułu jest dołączony odnośnik do publikacji, w których temat jest omówiony, przy czym H. C. oznacza *History of the Corruptions of Christianity* [Historia psucia chrześcijaństwa], tom I, natomiast H. O.: *History of early Opinions concerning Jesus Christ* [Historia wczesnych poglądów dotyczących Jezusa Chrystusa]. Do każdego artykułu dołączony jest także odnośnik do następujących dalej *Maksym krytycyzmu historycznego*.

1. Wcześni autorzy o przekonaniach ortodoksyjnych przyznają, że w czasach apostołów istniały dwa rodzaje herezji, mianowicie tych, którzy wyznawali, że Chrystus był po prostu człowiekiem, i gnostyków, z których niektórzy wierzyli, że Chrystus był człowiekiem tylko z wyglądu, a inni że to tylko *Jezus*, a nie *Chrystus* (preegzystujący duch, który zstąpił z nieba i zamieszkiwał w nim) cierpiał na krzyżu. Otóż apostoł Jan krytykuje z wielką surowością tych drugich, lecz nie czyni żadnej wzmianki o tych pierwszych; a czyż można uważać to za prawdopodobne, że przepuściłby to bez potępienia, gdyby uważał to za błąd, zważywszy na to, że jak wielki i jak niebezpieczny błąd było to uważane przez tych, którzy w ogóle uważali to za błąd? Maksyma 12. H. C. str. 9. H. O. tom 3, str. 260.

2. Wielkim zarzutem, który Żydzi zawsze wysuwali wobec chrześcijaństwa w jego obecnym stanie, jest to, że narzuca czczenie więcej bogów niż jeden; a wielką sprawą dla autorów chrześcijańskich drugiego i następnego wieków było odpowiedzieć na ten zarzut. Lecz nie pojawia się ta sprawa w całej księdze *Dziejów Apostolskich*, w której słyszymy wiele o drobniagowych zastrzeżeniach Żydów, zarówno w Jerozolimie, jak też w wielu częściach cesarstwa rzymskiego, żeby wysuwali taki zarzut wobec chrześcijaństwa *wtedy*; ani też apostołowie, czy to tam, czy w swoich listach, niczego nie przedstawiają, mając na względzie taki zarzut. Można zatem założyć, że w tamtym czasie nie obrażano Żydów w taki

sposób, przez głoszenie takiej obraźliwej dla nich doktryny, jaką musiałyby być ta o boskości Chrystusa. Maksyma 12, 13.

3. Jako że żaden Żyd pierwotnie nie miał jakiegokolwiek wyobrażenia o swoim Mesjaszu jako będącym czymś więcej niż człowiek, i jako że apostołowie i pierwsi chrześcijanie z pewnością mieli na początku to samo wyobrażenie dotyczące Jezusa, można założyć, że gdyby zostali kiedyś poinformowani, że Jezus nie był człowiekiem, lecz albo samym Bogiem, albo stwórcy światu pod Bogiem, to powinniśmy mieć możliwość wysledzenia *czasu i okoliczności*, w których tak wielkie odkrycie zostało im pokazane; i również, że powinniśmy dostrzec jakiś wpływ, który wywarłoby to na ich umysły; przynajmniej przez jakąś zmianę w ich sposobie mówienia w odniesieniu do niego. Lecz niczego takiego nie można znaleźć w Ewangeliach, w księdze Dziejów Apostolskich czy w którymkolwiek z Listów. Dostrzegamy wystarczająco dużo oznak innych nowych poglądów na rzeczy, szczególnie wezwanie pogan do uczestniczenia w przywilejach ewangelii; słyszymy też dużo o dysputach prowadzących czasem do zażartych sporów. Lecz o ileż bardziej musiałyby wszystkie ich zakorzenione przekonania być zaszokowane przez informację, że osoba, którą na początku brali za *zwykłego człowieka*, nie była człowiekiem, lecz albo samym Bogiem, albo stwórcy światu pod Bogiem? Maksyma 13. H. O. tom 1, str. 23.

4. O wszystkich żydowskich chrześcijanach żyjących po zniszczeniu Jerozolimy, które nastąpiło tuż po wieku apostołów, mówi się, że byli ebionitami; a były ich tylko dwa rodzaje: niektórzy z nich wyznawali cudowne poczęcie naszego Zbawiciela, a inni wierzyli, że był on tak samo synem Józefa jak i Marii. O żadnych z nich nie mówi się, że wierzyli albo że był Bogiem, albo stwórcy światu pod Bogiem. A czy jest to w ogóle wiarygodne, żeby gremium żydowskich chrześcijan, gdyby zostało pouczone przez apostołów w doktrynie boskości lub preegzystencji Chrystusa, tak szybko i tak powszechnie, o ile nie uniwersalnie, porzuciło tamtą wiarę? Maksyma 6. H. O. tom 3, str. 158. H. C. str. 7.

5. Gdyby Chrystus był uważany za Boga lub stwórcy światu pod Bogiem we wczesnych wiekach kościoła, to naturalnie byłby dla chrześcijan odpowiednim przedmiotem modlitwy; ba, nawet bardziej niż Bóg Ojciec, z którym według porządku doktryny Trójcy musieli wiedzieć, że mają mniej bezpośrednio obcowanie. Ale modlitwy do Jezusa nie były stosowane we wczesnych czasach, lecz zyskiwały grunt stopniowo, wraz z opinią o Chrystusie jako będącym Bogiem i przedmiotem czci. Maksyma 14. H. O. tom 1, str. 36.

6. Atanazy przedstawia apostołów jako zmuszonych do ostrożnego postępowania wobec pierwszych konwertytów, tak aby nie obrazić ich doktryną bóstwa Chrystusa i wstrzymujących się od naciskania na ten temat, do czasu aż ci będą już dobrze ugruntowani w wierze w to, że jest on Mesjaszem. Dodaje, że Żydzi, będący w błędzie w tej kwestii, wciągali w to pogan. Chryzostom i ogólnie ojcowie chrześcijańscy zgadzają się z Atanazym co do takiego przedstawienia milczenia apostołów w początkach ich głoszenia, zarówno w odniesieniu do boskości Chrystusa, jak też jego cudownego poczęcia. Przedstawiają ich, twierdząc, że zostawiali swoich uczniów, aby nauczyli się doktryny boskości Chrystusa poprzez *wnioskowanie* z pewnych wyrażen; i nie starają się nawet przedstawić jakiegoś przykładu, w którym uczyli tej doktryny wyraźnie i wprost. Maksyma 13. H. O. tom 3, str. 86 i nast. H. C. str. 12.

7. Hegezyp, pierwszy chrześcijański historyk, sam Żyd i dlatego prawdopodobnie ebionita, wyliczając herezje swoich czasów, wspomina kilka rodzaju gnostycznego, ale nie to,

że Chrystus jest zwykłym człowiekiem. Co więcej, mówi, że w podróży do Rzymu, gdzie przybył w czasach Aniceta, stwierdził, że wszystkie kościoły, które odwiedził, wyznawały wiarę, która była nauczana przez Chrystusa i apostołów, która w jego mniemaniu prawdopodobnie była taka, że Chrystus nie jest Bogiem, ale tylko człowiekiem. Również Justyn Męczennik i Klemens Aleksandryjski, którzy pisali po Hegezypie, traktują ogólnie o herezjach bez wspomnienia lub czynienia aluzji do unitarian. Maksyma 8. H. C. str. 8. H. O. tom 1, str. 265.

8. Wszyscy, którzy byli uważani za *heretyków* we wczesnym okresie, byli odcinani od społeczności z tymi, którzy nazywali siebie *ortodoksyjnymi* chrześcijanami, i występowali pod jakąś konkretną nazwą; generalnie od imienia swojego przywódcy. Lecz unitarianie wśród pogan nie byli wydalani ze zgromadzeń chrześcijan, ale oddawali cześć razem z tymi, którzy byli nazywani ortodoksyjnymi, i nie mieli żadnej konkretnej nazwy aż do czasów Wiktora, który ekskomunikował Teodora; a długo potem Epifaniusz usiłował nadać im nazwę alogi. I chociaż ebionici zostali, prawdopodobnie w tym samym czasie lub wcześniej, ekskomunikowani przez pogańskich chrześcijan, nastąpiło to, jak mówi Hieronim, *wyłącznie* z powodu ich sztywnego trzymania się prawa Mojżeszowego. Maksyma 5. H. C. str. 14. H. O. tom 1, str. 238; tom 3, str. 258.

9. Tym, czego uczono wszystkich katechumenów przed chrztem, było *credo apostolskie*, do którego wprowadzano od czasu do czasu dodatki w celu wykluczenia tych, których określano mianem *heretyków*. Otóż chociaż jest kilka artykułów w tym credzie, które robią aluzję do gnostyków, i milcząco potępiają ich, nie było w nim w czasach Tertuliana żadnego artykułu, który robił aluzję do unitarian; tak że nawet wtedy każdy unitarianin, przynajmniej taki, który wierzył w cudowne poczęcie, mógł je wyznawać. Można zatem wyciągnąć wniosek, że prosty unitarianizm nie był pod koniec drugiego wieku uważany za herezję. Maksyma 7. H. O. tom 1, str. 303.

10. Euzebiusz i inni przyznają, że starożytni unitarianie sami nieustannie twierdzili, że ich doktryna była przeważającym poglądem kościoła chrześcijańskiego do czasów Wiktora. Maksyma 2. H. C. str. 18. H. O. tom 3, str. 296.

11. Justyn Męczennik, który popiera preegzystencję Chrystusa, jest tak daleki od nazywania przeciwnego poglądu *herezją*, że to, co mówi na ten temat, jest najwyraźniej usprawiedliwieniem jego własnego; a kiedy mówi o *heretykach w ogólności*, co czyni z wielkim oburzeniem, jako o niechrześcijanach i niemających łączności z chrześcijanami, wspomina tylko gnostyków. Maksyma 12 H. C. str. 17. H. O. tom 1, str. 169.

12. Ireneusz, który był po Justynie, i który napisał obszerny traktat na temat herezji, mówi bardzo niewiele w odniesieniu do ebionitów i nigdy nie nazywa ich *heretykami*. Ebionici, o których mówi, to ci, którzy wierzyli, że Chrystus był synem Józefa, nie wspomina natomiast o tych, którzy wierzyli w cudowne poczęcie. Maksyma 12. H. C. str. 15. H. O. tom 1, str. 274.

13. Tertulian przedstawia większość zwykłych, czyli nieuczonych chrześcijan, *idiotów*, jako unitarian; i to właśnie wśród zwykłych ludzi zawsze znajdujemy najstarsze poglądy w dowolnym kraju i dowolnej sekcie, podczas gdy uczeni są najbardziej skłonni do wprowadzania innowacji. Dlatego można założyć, że skoro w czasach Tertuliana doktryna unitariańska była wyznawana przez zwykłych ludzi, to była jeszcze bardziej powszechna przed tymi czasami i prawdopodobnie uniwersalna w wieku apostołów. Atanazy również

wspomina o niej jako o przedmiocie skargi do ortodoksów jego czasów, że *wielu*, a zwłaszcza osoby o *niskim zrozumieniu*, skłaniało się ku doktrynie unitariańskiej. Maksyma 4; 10. H. O. tom 3, str. 265.

14. Ci, którzy jako pierwsi wyznawali i omawiali doktrynę preegzystencji i boskości Chrystusa, przyznają, że ich poglądy były nadzwyczaj niepopularne wśród nieuczonych chrześcijan; że ci bali się doktryny Trójcy, uważając, że narusza ona doktrynę supremacji Boga Ojca; uczeni chrześcijanie natomiast składali im, i innym, częste przeprosiny za swój własny pogląd. Maksyma 10. H. C. str. 54. H. O. tom 3, str. 262, 277.

15. Początkowo tymi, którzy wysuwali Boskość Chrystusa i na nią nalegali, byli ci sami, którzy wcześniej byli pogańskimi filozofami, a zwłaszcza ci, którzy byli wielbicielami doktryny Platona, który głosił pogląd o drugim Bogu. Justyn mówi, że uważał Chrystusa za nikogo innego niż najznamienitszego człowieka, i nie miał żadnego podejrzenia, że jest w nim wcielony Bóg, czyli jak „wiara katolicka różniła się od błędu Fotyna” (jednego z ostatnich prawdziwych unitarian, którego imię przetrwało do naszych czasów) do czasu, aż przeczytał książki Platona; i że potem został utwierdzony w doktrynie katolickiej przez czytanie Pism. Konstantyn mówi z pochwałą o Platonie jako tym, który uczył doktryny „drugiego Boga, pochodzącego od najwyższego Boga i poddanego jego woli”. Maksyma 11. H. C. str. 20. H. O. tom 2, str. 37.

16. W postępie doktryny boskości Chrystusa jest dość łatwa gradacja; najpierw sądzono o nim, że jest Bogiem w jakimś ograniczonym sensie tego słowa, wyodrębnioną emanacją z najwyższego umysłu, a potem *logosem*, czyli uosobioną mądrością Boga; a o tym *logosie* najpierw sądzono, że tylko sporadycznie jest odłączany od Bóstwa, a potem jest wciągany znowu do jego esencji, wcześniej wyobrażano sobie, że ma *stałą osobowość*, odrębną od osobowości źródła, z którego wypływał. I dopiero 400 lat po tym czasie sądzono o Chrystusie, że jest prawdziwie równy Ojcu. Tymczasem z drugiej strony, wprawdzie nie stwarza się pozorów, że apostołowie nauczali doktryny boskości Chrystusa, nie można jednak zaprzeczyć, że dokładnie w czasach apostołów kościół żydowski, a także wielu pogan, wyznawali pogląd, że był on zwykłym człowiekiem. Tutaj przejście jest dość nagłe, w ogóle bez jakiegokolwiek gradacji. Musiało to w sposób naturalny wywołać największy alarm, taki jak ten, który współcześni socynianie kierują do tych, którzy są nazywani ortodoksami; a jednak nie dostrzega się niczego z tego rodzaju. Oprócz tego, z pewnością bardziej prawdopodobne jest to, że chrześcijanie z tamtych czasów, przynagleni przecież niskością swojego mistrza, powinni mieć skłonności do tego, by raczej *dodawać do* aniżeli *odejmować od* jego naturalnej rangi i godności. Maksyma 9. H. C. str. 20 i nast. H. O. tom 2, str. 145, 172, 335.

V. MAKSYMY KRYTYCYZMU HISTORYCZNEGO, WEDŁUG KTÓRYCH MOŻNA PODDAĆ PRÓBIE POWYŻSZY ARTYKUŁ.

1. KIEDY dwie osoby składają różne relacje z czegoś, należy przedkładać dowód, który jest albo sam w sobie bardziej prawdopodobny, albo bardziej zgodny z innym wiarygodnym świadectwem.

2. Nie należy też darzyć pełnym zaufaniem żadnej grupy ludzi w odniesieniu do tego, co jest w nich godnego szacunku, ani ich wrogów w odniesieniu do tego, co jest niegodziwe;

lecz relacja złożona przez jednego może zostać zrównoważona relacją drugiego. Związły przegląd, nr 10.

3. Relacje dowolnej grupy ludzi złożone przez ich wrogów są zawsze podejrzane. Lecz wyznania wrogów i okoliczności sprzyjające jakimkolwiek gremium ludzi, zebrane z pism ich przeciwników, zasługują na szczególny wzgląd.

4. Naturalne jest, że ludzie, którzy pragną mówić lekceważąco o jakiejś sekcji, zaniżają ich liczebność, jak również wszystko inne, co się do nich odnosi; a równie naturalne jest, że ci, którzy pragną mówić z szacunkiem o jakimkolwiek stronnictwie, przedstawiają członków jako liczniejszych niż są. Związły przegląd, nr 13.

5. Kiedy osoby łączą się w stowarzyszenia, tak aby odróżnić się od innych, nigdy nie zaniedbują tego, by przybrać jakąś *konkretną nazwę*, albo przyjętą przez nich samych, albo narzuconą przez innych. Jest to konieczne, aby uczynić ich przedmiotem konwersacji, gdyż długie peryfrazy są bardzo niewygodne w dyskursie. Związły przegląd, nr 8.

6. Kiedy konkretne poglądy są przypisywane konkretnej klasie ludzi, bez rozróżniania czasu, kiedy poglądy te zostały przez nich przyjęte, można założyć, że mieli wyznawać te opinie od czasu, gdy otrzymali to określenie. Związły przegląd, nr 4.

7. Kiedy podaje się konkretny opis jakiejś klasy osób w ramach jakiegoś okresu czasu, to o każdej osobie, co do której można dowieść, że miała charakter właściwy dla kogoś z tej klasy, można też założyć, że należała do niej i cieszyła się wszelkimi jej przywilejami, zależnie od tego, jakie były. Związły przegląd, nr 9.

8. Kiedy historyk lub dowolnego rodzaju pisarz wylicza jawnie kilka *gatunków* należących do jakiegoś *rodzaju* albo ogólnego gremium ludzi i pomija jakiś konkretny gatunek lub denominację, których, gdyby należały do owego gatunku, w swojej sytuacji i okolicznościach, prawdopodobnie nie przeoczyłby, to można założyć, że nie uważał, żeby dany gatunek należał do tego rodzaju. Związły przegląd, nr 7.

9. Wielkie zmiany w poglądach zazwyczaj nie dokonują się nagle i nigdy za sprawą wielkich gremiów ludzi. Dlatego ta historia, która przedstawia takie zmiany jako wprowadzane stopniowo i łatwymi krokami jest zawsze bardziej prawdopodobna z tego względu. Związły przegląd, nr 16.

10. Zwykli, czyli nieuczni ludzie w każdym kraju, którzy niewiele spekulują, najdłużej zatrzymują wszelkie poglądy, które wywarły wielkie wrażenie na ich umysłach; i dlatego zawsze szukamy najstarszych poglądów w każdym kraju lub w każdej klasie ludzi, pośród zwykłych ludzi, a nie pośród uczonych. Związły przegląd, nr 13, 14.

11. Jeżeli w społeczeństwie pojawiają się jakieś nowe poglądy, to najprawdopodobniej zostały wprowadzone przez tych, którzy już wyznawali podobne poglądy, zanim przystąpili do tego społeczeństwa. Związły przegląd, nr 15.

12. Jeżeli jakiś konkretny pogląd zawsze niezawodnie wzbudzał wielkie oburzenie we wszystkich wiekach i narodach, w których ogólnie przyjmowany był pogląd przeciwny, i można dowieść, że ten konkretny pogląd istniał w dowolnym wieku lub kraju, kiedy nie wzbudzał oburzenia, to można przyjąć wniosek, że miał wielu zwolenników w tamtym wieku

lub kraju. Albowiem skoro pogląd był ten sam, nie mógł sam z siebie być bardziej szanowany; i skoro ludzka natura była taka sama, to musiał przecież być rozpatrywany w tym samym świetle, dopóki taki sam nacisk był kładziony na pogląd przeciwny. Związły przegląd, nr 1, 11, 12.

13. Kiedy podany jest czas, w którym dowolny bardzo niepospolity i interesujący pogląd nie był wyznawany przez pewną klasę ludzi, i inny czas, w którym wiara w niego była powszechna, to wprowadzenie takiego poglądu można zawsze poznać po skutkach, jakie wywoła w umyśle i zachowaniu ludzi; po niepokoju, który spowoduje u niektórych, i jego obronie przez innych. Jeżeli zatem nie było żadnego niepokoju i nie było żadnej jego obrony w ciągu jakiegoś konkretnego okresu, to można przyjąć wniosek, że wprowadzenie go nie nastąpiło w tamtym okresie. Związły przegląd, nr 2, 3, 6.

14. Kiedy jakimkolwiek pogładowi lub praktyce towarzyszy, z konieczności bądź zwyczajowo, jakkolwiek inny pogląd lub praktyka i jeżeli tego drugiego nie można znaleźć w jakimś konkretnym okresie, to można założyć, ten pierwszy nie istniał w tamtym okresie. Związły przegląd, nr 5).

Widać wyraźnie, że cały ten historyczny materiał dowodowy świadczy na rzecz prawdziwej doktryny unitariańskiej (czyli tej o Chrystusie będącym zwykłym człowiekiem), która była wiarą pierwotnego kościoła, w przeciwieństwie do ariańskiej, w istocie rzeczy trynitarniej, hipotezy.

Co do hipotezy ariańskiej w szczególności, nie wiem, czy można znaleźć jej ślad wcześniej niż u samego Ariusza albo przynajmniej w wieku, w którym żył. Zarówno gnostycy, jak i platonizujący chrześcijanie byli równie dalecy od przyjmowania, że Chrystus był istotą *stworzoną z niczego*; ci pierwsi myśleli o nim jako o emanacji od istoty najwyższej, a ci drudzy jako o uosobionym *logosie* Ojca. I chociaż czasami posługiwali się terminem *stworzenie* wobec tego *uosobienia*, nadal nie zakładali, że było to stworzenie z niczego. Była to jedynie nowa modyfikacja tego, co istniało wcześniej. Albowiem Bóg, mówili, był zawsze *racjonalny* (λογικός) albo miał w sobie tę zasadę, która potem przyjęła charakter osobowy.

Poza tym, wszyscy ojcowie chrześcijańscy przed czasami Ariusza przypuszczali, że Chrystus miał ludzką duszę, jak również ludzkie ciało, czego żadni arianie nigdy nie przyznawali; oni utrzymywali, że *logos* wypełniał miejsce [duszy] w Chrystusie.

Ogólnie rzecz ujmując, hipoteza ariańska wydaje mi się być pozbawiona wszelkiego poparcia ze strony chrześcijańskiej starożytności. Nigdy natomiast nie zaprzeczano, że prawdziwa doktryna unitariańska istniała w czasach apostołów; a ja uważam za oczywiste, że była to wiara przeważającej części chrześcijan, a zwłaszcza nieuczonych chrześcijan, przez dwa lub trzy stulecia po Chrystusie.

KONIEC